

Turcja przerzuca Al-Kaidę do Libii a Zachód przymyka oko

29 maja 2020

Trzonem tureckiego zaangażowania w konflikt toczący się w Libii są syryjscy najemnicy. Część z nich związana jest z dżihadem. Zachód wydaje się być obojętny wobec współpracy członka NATO z terrorystami.

Z Turcji do Libii dotarło prawie 9000 najemników zrekrutowanych w Syrii, dalsze 3500 przechodzi szkolenie wojskowe w Turcji. To efekt tureckiego zaangażowania po stronie tymczasowego rządu w Libii, GNA, uznawanego przez społeczność międzynarodową. W samym konflikcie zbrojnym GNA wspierane jest przez już sprawdzony duet Turcji i Kataru. Ta pierwsza dostarcza najemników i broń, Katar finansowanie.

Po drugiej stronie znajduje się Libijska Armia Narodowa (LNA) marszałka Khalifa Haftara, wspierana przez Zjednoczone Emiraty Arabskie, Rosję, Egipt i Francję. Rosja, która ściągnęła do Libii najemników z kontrolowanej przez Kreml prywatnej Grupy Wagnera, teraz wzmacnia Haftara najemnikami... także z Syrii.

Psy i szczenięta wojny

Turcja i Katar mają płacić najemnikom nawet do dwóch tysięcy dolarów miesięcznie. To łamie i embargo na dostawy broni, i obietnice Turcji złożone na międzynarodowej konferencji dotyczącej Libii w Berlinie.

„Turcja powinna się wstydzić, że wykorzystuje biedę tych Syryjczyków, a rząd libijski, uznany przez międzynarodową wspólnotę, tego, że naraża te dzieciaki na niebezpieczeństwo i służenie terrorystom”, uważa libijsko-amerykański wykładowca nauk politycznych na University of Texas, dr Mansour El-Kikhia. Wzmianka o dzieciach nie jest gołosłowna, bo media cytują raporty organizacji praw człowieka, które zauważyły rekrutację 15-latków do działań zbrojnych w Libii.

Intensywne zaangażowanie najemników w Libii zmienia profil wojny. Coś, co było postrzegane jako zjawisko polityczne, staje się sprawą ekonomiczną. „Mamy udających się tam bojowników każdego rodzaju, walczących dla zysku, wywołujących te rodzaje wojen, o jakich Machiavelli dyskutował w XVI wieku” – stwierdza były najemnik, doradca Atlantic Council, Sean McFate.

Wśród najemników, jak zauważa „Foreign Policy”, są ludzie, którzy długo walczyli z reżimem Asada, jak chociażby pewien mechanik z Homs, torturowany przez rządowe służby i od 2012 roku walczący po stronie rebeliantów, który w czasie długotrwałej wojny domowej przekształcił się w najemnika. Już w 2018 został najęty przez Turcję wraz z innymi rebeliantami do „wyczyszczenia” syryjskiej prowincji Afrin z setek tysięcy kurdyjskich cywilów.

Być może w jego przypadku to, co eufemistycznie „Foreign Policy” określa jako najemników, jest tak naprawdę ugrupowaniem Hayat Tahrir as Szam, które reprezentuje w tamtym rejonie Al-Kaidę, a powstało po przekształceniu się terrorystycznej organizacji Dżabhat an-Nusra.

Już wcześniej pojawiały się raporty o angażowaniu związanych z dżihadystami rebeliantów. Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka (SOHR) przejęło nawet listę 37 terrorystów związanych z ISIS, którzy zostali wysłani do Libii. Nadzorującym akcje tureckich najemników w tym kraju ma być, zdaniem Maat Foundation for Peace, Development and Human Rights, dowódca lojalny wobec Al-Kaidy, Khaled al-Sharif.

Jak się okazuje, rebeliantów, najemników i terrorystów motywują nie tylko pieniądze i nie jest to także ideologia, jak twierdzi Elizabeth Tsurkov z Foreign Policy Research Institute. Dla części z nich to sposób na otrzymanie tureckiego obywatelstwa lub dotarcie do Europy. „Żaden nie angażuje się w walkę w Libii z powodu osobistych przekonań czy ideologii”, informuje Tsurkov. Takie informacje podawała też

LNA, która miała schwytać syryjskich najemników na próbie ucieczki do Europy. Według tej strony libijskiego konfliktu prawie 150 z nich wpłaciło przemytnikom zaliczki za transport do Europy.

Turcja liczy na osiągnięcie kilku celów: zwiększenie wpływów na obszarze wschodniego basenu Morza Śródziemnego, co ma przełożyć się na kontrolę nad wydobycie i przesyłem gazu ziemnego; rozwój współpracy gospodarczej, także energetycznej, z Libią, oraz wsparcie ideologicznie Ankarze bliskich rządów islamistów związanych z GNA, i wreszcie, kontynuację wojny proxy po stronie Kataru z ZEA, Arabią Saudyjską i Egiptem.

Sposób realizacji tych celów przez Turcję, członka NATO, poprzez angażowanie wrogów NATO i Zachodu, jakimi są dżihadysty, powinien budzić zainteresowanie państwa zachodnich. Niestety Zachód na razie odwraca głowę w drugą stronę. Może dlatego, że nie wie, jak poradzić sobie z Libią, bo po drugiej stronie konfliktu stoi Rosja, która teraz wprowadza na teren wojny wsparcie lotnicze dla LNA.

Autorstwo: (jw)

Na podstawie: JPost.com, NYTimes.com, ForeignPolicy.com, EgyptToday.com, APNews.com, MiddleEastMonitor.com

Źródło: Europislam.pl